KALENDARZ

Dziś *Dzień Zaduszny*, Wiktorji
D. 3 św, Huberta Bisk.
„ 4 „ Karola Boromeusza.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj . . .	5	0
Dziś	3	0

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor.
Dziś } Stała pogoda.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 2 listopada 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

Okólnik Zarządzającego Ministerstwem Spraw Wewnętrznych do gubernatorów.

(*14 września 1875 r., Nr. 83*).

W kwestji o tem, z jakich praw ze względu na wykształcenie, co do odbywania obowiązków służby wojskowej, mogą korzystać podaptekarze.

Niektóre komplety do obowiązku służby wojskowej zaliczały, co do odbywania obowiązku służby wojskowej, do pierwszej kategorji ze względu na wykształcenie, podaptekarzy, jako mających dyplomy z uniwersytetu na ten stopień.

Na zasadzie ustawy o obowiązku służby wojskowej (art. 56), z prawa 1-ej kategorji mogą korzystać tylko osoby, które ukończyły całkowity kurs uniwersytecki jednego z fakultetów lub innych wyższych zakładów naukowych, co powinno być zamieszczone w ich dyplomach lub attestatach; tymczasem podaptekarze nie mogą korzystać z powyższego prawa, ponieważ do uzyskania pomienionego stopnia dostatecznem jest przejść trzy klassy gimnazjum, a następnie przebywszy w aptece od trzech do pięciu lat, zdać egzamin tylko z tych przedmiotów, znajomość których niezbędną jest dla aptekarza.

W skutek tego i zgodnie z opinją Ministra Wojny, najuprzejmiej proszę Jaśnie Wielmożnego Pana o zawiadomienie kompletów do obowiązku służby wojskowej powierzonej Ci, Szanowny Panie, gubernji: najprzód, że podaptekarze, chociaż mający na ten stopień dyplomy uniwersyteckie, powinni korzystać z takich praw do skróconych terminów służby, jakie mogą być im nadane według stopnia nabytego przez nich ogólnego ukształcenia i powtóre, że komplety do obowiązku służby wojskowej, które zrobiły w odbiorczych listach stanu służby podaptekarzy wyżej wspomnione niewłaściwe zaznaczenia o ich prawach do skróconego terminu służby, obowiązane są wysłać do miejsca służby tych osób nowe odbiorcze listy stanu służby z zaznaczeniami, zrobionemi odpowiednio do przytoczonego wyjaśnienia, oraz oznajmić pomienionym osobom, tak będącym w służbie czynnej, jak i uwolnionym od takowej, o nowym oznaczonym dla nich terminie służby czynnej i o obowiązku tych z nich, którzy już uwolnieni zostali z tej służby, stawienia się na nowo do tego oddziału, z którego byli uwolnieni, dla dosłużenia oznaczonego terminu.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Pani Aleksandra Parczewska, właścicielka istniejącej w Kaliszu pracowni rzemieślniczej dla kobiet (ulica Piekarska № 127 dom L. Markowskiego) raczyła nam nadesłać roczne sprawozdanie z jej wielostronnej działalności, za czas od dnia 1 września 1874 roku do dnia 1 września b. r. Pośpieszamy z podaniem go do wiadomości powszechnej, w przekonaniu, że tak pożytecznemu zakładowi, jaknajszerszy należy się rozgłos, jaknajserdeczniejsze uznanie.

„Z dniem 1-ym września 1874 r. otwarte zostały w pracowni rzemieślniczej dla kobiet w Kaliszu: kursa szewctwa damskiego i dziecinnego, kroju sukien i bielizny białej, szycia ręcznego i maszynowego oraz kwiaciarstwa, na które to kursa z chwilą otwarcia zapisało się uczennic 9, z tych 6 płatnych, bezpłatnych 3. Kurs buchhalterji otwartym został z dniem 10 listopada. Od dnia zaś 1-go września 1874 do dnia 1 września 1875 r., zapisało się uczennic płatnych 63, bezpłatnych 20, ogółem 83, z tych miejscowych 52, z gubernji kaliskiej 30, z piotrkowskiej 1. Razem panien 75, mężatek 5, wdów 3. Wszystkie uczennice należały do wyznań chrześcijańskich, izraelitki nie było żadnej. Podług stanu córek obywateli wiejskich 29, miejskich 3, urzędników 24, professorów 3, kupców 5, officjalistów 9, rzemieślników 2. Żon obywateli wiejskich 1, urzędników 2, professorów 1, przemysłowców 1. Wdów po urzędnikach 1, po kupcach 2.

„Z tej liczby na kurs kroju szycia ręcznego i maszynowego zapisało się 52, ukończyło 10, wypisało 32, zostaje 10.

„Na kurs kwiaciarstwa zapisało się 9, ukończyło 2, wypisało 6, zostaje 1.

„Na kurs szewctwa zapisało się 11, ukończyło 5, wypisało 6, zostaje —

„Na kurs kroju i szycia białej bielizny zapisało się 3, ukończyło — wypisało 3, zostaje —

„Na kurs buchhalterji zapisało się 7, ukończyło 4, wypisało 1, zostaje 2.

„Z ogólnej liczby 83 uczennic, całkowicie kursa ukończyło płatnych 14, bezpłatnych 7, ogółem 21, wypisało się 49, zostaje w pracowni płatnych 7, bezpłatnych 6, razem 13. Z 21 uczennic, które ukończyły kursa, 5 jako płatne pracownice pozostają w pracowni, 3 zaś w innych miastach mają zamiar otworzyć warsztaty.

„Kursa rękawicznictwa, introligatorstwa oraz rysunku w zastosowaniu do rzemiosł, objęte programem pracowni, dla braku dostatecznej liczby uczennic nie zostały otwarte, z tegoż także powodu kurs kroju i szycia bielizny białej został zamkniętym.

„Na obecnie zaś wykładane kursa, uczennice mogą się zapisywać pod następującemi warunkami: za naukę szewctwa damskiego i dziecinnego opłata miesięczna wynosi rs. 5, kurs półroczny, po upływie którego uczennice względnie do uzdolnienia pobierać mogą wynagrodzenie. Na tychże samych warunkach nauka kwiatów. Za naukę kroju sukien i okryć, szycia ręcznego i maszynowego opłata miesięczna wynosi rs. 4, nauka kursu trwa względnie do wprawy i uzdolnienia uczennicy. Wyłączny kurs kroju sukien i okryć trwa miesięcy 2, za opłatą miesięczną rs. 4. Z powodu zgłaszających się kandydatek otwartym został 15 października r. b. trzechmiesięczny kurs mo-

Z PRZESZŁOŚCI.

Biegłem w świat z uśmiechem na ustach, z radością w duszy!.. Młodość... ta piękna młodość, jak promień wschodzącego słońca, rozjaśniała drogę mego życia. Świat piękny, jak raju marzenia, a ludzie... ludzie — to kwiatki... takie to dobre i słodkie, tak ujmujące stworzenia, że tylko pieścić, całować! I miałżem być mniej szczęśliwym i wesołym, niż uśmiech dziecięcia?.. Biegłem więc wesoło po tej murawie, bawiąc się chwytaniem wrażeń, jakby w pacholęctwie chwytaniem motylków, a każda nowość, każde spojrzenie naokoło siebie, świeżego w duszę moją dodawało dla życia uroku!...

Nic to wszakże w porównaniu z tem, co po raz pierwszy silniej oddziałało na serce moje... na marzenia tej pięknej młodości!.. Wyobraźcie sobie Cherubina w postaci... kobiety! Oczy... ah! te oczy, jak dwie gwiazdki, jasne, pogodne, a urocze tak, że zamierałem cały pod działaniem ich blasku... a były szafirowe, jak najpiękniejszy haber. Włosy jej, kruczej czarności, o połysku metalicznym fali morskiej... Dodajcie do tego nosek rzymskich kształtów, twarzyczkę białą jak marmur, z dwiema jagodami, koloru róży, po obu stronach, rączkę maleńką jak u dziecka... a będziecie mieli doskonały obraz tej bogini, która pierwsza otworzyła mi wrota do krainy... miłości!..

I kochałem... a! kochałem bardzo!.. ona była mi życiem na jawie, życiem w snach moich!.. marzeniem i szczęściem w każdej godzinie bytu!.. Więc ręka w ręku... chwila za chwilą biegło uśmiechem pasmo dni naszych.... nie było już większego raju, jak być przy sobie, patrzeć w siebie oczyma duszy i serca, i powtarzać co chwila: „kocham cię!"

A jednak życie to nasze było snem tylko! snem słodkim, miłym, lekkim, jak podmuch wiosennego zefiru, snem tem milszym zaiste, iż trwał lata całe bez przerwy!

I jak grom straszny, uderzyła w nas wieść, iż musimy się rozstać na chwilę. Na chwilę, mówię... tak! była to chwila... a jednak mogła być i wiecznością... Byłem mężczyzną, byłem w pełni siły i honoru; nie mogłem pozostać bezczynnym wówczas, gdy obowiązki ważne a konieczne, wzywały mię do kraju... rozczarowania!..

Cóż było robić! rozstanie było koniecznością! i w dniu, gdyśmy po raz ostatni w gaju róż i jaśminów pożegnania szeptali sobie słowa... ona płakała, jak dziecko; zawiesiła rączęta swoje na mej szyi, i wyobraźcie sobie ból serca mego, gdym czuł, jak po mej piersi biegły jak perły śliczne jej łezki... a ja... ja także płakałem... płakałem z radości, iż jestem kochany, i płakałem ze smutku... rozstania. Stało się! chwile biegły żywo; ostatni gorący pocałunek, ostatni uścisk ręki... ostatnie „do widzenia" i... znikła mi z przed oczu, jak meteor śliczny, w połysku słońca i brylantów...

Życie moje stało się innem; przestałem śnić; to, co mię otaczało, to, czegom dotykał, kazało mi wierzyć, iż jestem... na jawie!..

W życiu czynu, tak jak w życiu marzeń, czas płynie swoją koleją; mijały dnie, tygodnie, miesiące, przebiegł rok jeden, drugi... a ja zdala od niej, wśród gradu kul, huku armat, szukałem chwil wolnych, abym mógł pomarzyć o niej swobodniej... i posłać ku stronom rodzinnym westchnienie tęsknoty. Oh! przypominam sobie, wieleż to razy ucałowałem medaljonik z jej piękną twarzyczką!.. wieleż razy przeczytałem każdy list od niej przysłany... to były moje wawrzyny na polu walki, to słodkie chwile odpoczynku.

Prawo wojny piękne, a dziwne i nieznośne... gdy mija cię kula, lub przynajmniej kalectwo... wpadasz w straszną otchłań cierpień... niewolę. I ze mną tak było. Rok cały siedziałem w obcym kraju, między obcymi ludźmi, między wrogami kraju! Rok!.. czy wy wiecie, co to jest rok czasu dla człowieka, który już trzy lata zdala od rodziny i... kochanki, tuła się wśród życia niewygód i rozpaczy?!

Nareszcie zmieniają jeńców... jam wolny. O! jakże chciałem uściskać tego, kto mi pierwszy zwiastował tę piękną i wesołą nowinę!

Zabieram się tedy i jadę... wesoły, szczęśliwy, pełen nadziei, nie czuję bólu otwierających się, źle opatrzonych ran... nie czuję głodu, chłodu, niewygody drogi... słowem, jestem jak wietrzyk, swobodny i lekki.

dniarstwa i strojów damskich za opłatą miesięczną rs. 5.

„Na wyżej wymienionych kursach codziennym wykładem zajmują się specjalnie uzdolnione nauczycielki. Kurs buchhalterji półroczny za opłatą miesięczną rs. 4, wykład 3 razy tygodniowo. Zapis uczennic przyjmuje się 1-go i 15-go każdego miesiąca. Naukę szewctwa, kroju sukien i okryć, modniarstwa, szycia ręcznego i maszynowego uczennice rozpocząć mogą natychmiast z chwilą zapisu, otwarcie zaś 3-go kursu kwiaciarstwa i buchhalterji (obecny kończy się w listopadzie) nastąpi w miarę zebrania się kompletu uczennic t. j. 5. Nauka rzemiosł odbywa się z pomocą narzędzi i materjałów będących własnością pracowni. Uczennice po ukończeniu kursów, jako stałe pracownice względnie do uzdolnienia pobierać mogą wynagrodzenie, tychże samych praw używają uczennice ubogie, bezpłatnie pobierające naukę w pracowni.

„Prócz przychodnich przyjmują się również uczennice na stół i stancję za umiarkowaną opłatą. Począwszy zaś od dnia 15-go października r. b. przyjmuje pracownia w komis celem sprzedaży wszelkie roboty kobiece jako to: hafty; wyroby włóczkowe, siatkowe, szydełkowe i t. p. po za obrębem pracowni wykonane. W tejże pracowni jest do sprzedania, obówie damskie i dziecinne, kwiaty za umiarkowaną cenę, przyjmują się również zamówienia na obówie, kwiaty, kapelusze, krezy, oraz wszelkie stroje w zakres toalety damskiej wchodzące, wykończają się suknie damskie i dziecinne, salopy i okrycia, według najświeższych fasonów.

Kalisz 20 października 1875 roku.
Przewodnicząca pracowni, *Aleksandra Parczewska.*"

⁂ Pan A(lfons) J. Parczewski, drugi kierownik wydanego świeżo „Noworocznika Kaliskiego" na rok 1876, dając folgę wzbierającym oddawna w jego duszy uczuciom zemsty i nienawiści, za niedopuszczenie Go do współredaktorstwa, co równałoby się skrzywieniu wytkniętych przezemnie dążeń i celów niniejszego pisma (zob. Nry 50, 51, 57 i 58 „Kaliszanina" za rok ubiegły) wyrwał się w tymże Noworoczniku z oceną jednej z prac moich, w której ujawnił wysoki stopień krytycznego daru, a jeszcze wyższy sumienności, delikatności i taktu. Oto w mowie będąca ocena:

„Zaręczyny macochy. Komedja oryginalnie wierszem napisana przez Juljana Miłkowskiego. Kalisz 1874 r.

„Ciekawy to okaz do jakiego stopnia śmiałość niektórych w produkowaniu *swych utworów* dochodzi. Owe Zaręczyny Macochy nie są przedewszystkiem pracą oryginalną ale przeróbką i to bardzo niedołężną przeróbką francuzkiej komedji Marivaux *Les méprises de l'amour*. Trudno ją także nazywać komedją, bo przecież kilkanaście scen i kilkaset wierszy, w których dziesięć lub dwanaście najpospolitszych końcówek powtarza się bez ustanku, nie nadaje prawa do nazywania utworu komedją. Szyld uliczny nie jest jeszcze obrazem a wierszowane ogłoszenie na czwartej stronnicy Kurjera poematem. Do komedji potrzebnemi są koniecznie dowcip, sytuacje zręczne, intryga łatwo wijąca się wśród scen i wreszcie choćby odrobina sensu. Zaręczynom macochy brak tego wszystkiego i dlatego komedją nazwać je trudno. Kilkaset arkuszy papieru zepsutych drukiem i kilka godzin ziewania na przedstawieniu, oto cały rezultat tej dziwnie jałowej roboty.
A. J. Parczewski."

Miałem zamiar ograniczyć się na przytoczeniu tych kilkunastu wierszy, bo tem dałbym dobitne świadectwo poszanowania nawet takiej opinji, jak opinja p. A. J. Parczewskiego, gdyby nie to, iż mieszczące się w tej pseudo-krytyce, fałsze, wyraźnie *fałsze*, zmuszają do mię do niezbyt zaszczytnej dla mnie polemiki.

Pan A. J. Parczewski sfałszował najprzód tytuł, gdyż ani w drukowanym r. z. feljetonie „Kaliszanina" ani w odbitce z niego, niemą najmniejszej wzmianki, aby to była *oryginalna* komedja: on zaś posłużył się tym przymiotnikiem i to nie przypadkowo, ale z złośliwym rozmysłem, skoro w wyrażeniu „*swych utworów*" użył kursywy. Owszem, w odbitce dokonanej jeszcze w r. z., jest najwyraźniej powiedziano, że *myśl wzięta z niemieckiego*. Tej komedji Marivaux jaką *in fidem* reportera z „Wieku" przytacza, nawet w życiu mojem nie widziałem, ani nie czytałem, i jeżeli pobożny recenzent choć raz szczerze w piersi uderzyć się zechce, to przyzna, że i jemu ona jest obcą. W obec rzadkości egzemplarzy dzieł tego autora w naszym kraju, przypuszczenie to moje ma wiele prawdopodobieństwa za sobą.

Drugim fałszem jest stanowcze twierdzenie, aby „kilkaset arkuszy papieru zepsutych drukiem i kilka godzin ziewania na przedstawieniu były całym rezultatem, tej dziwnie jałowej roboty," skoro dwa króciuchne akty tej komedji nie trwają ani pięciu kwadransów, a co do ziewania, to już odwołuję się do całej publiczności kaliskiej, jaka znajdowała się na dwukrotnem przedstawieniu tej sztuki w Kaliszu; do wszystkich czytelników „Kaliszanina" z r. z. gdzie sztuka ta po raz pierwszy ujrzała światło dzienne, czy krytyk mówi prawdę?

Co do dziesięciu lub dwunastu najpospolitszych końcówek, powtarzających się bez ustanku, to nie mogąc być sędzią własnej sprawy, ograniczę się na przytoczeniu całkowitego utworu poetyckiej weny p. A. J. Parczewskiego, drukowanego w tymże Noworoczniku p. t. „*Fragment.*" Zobaczymy w nim końcówki szanownego recenzenta.

„Kiedy cię spotka kobiety zdr*ada*,
Pokochaj drugą bez zwł*oki*,
A jeszcze lepsza na zawód r*ada* —
W podróż skierować swe kr*oki*.
Wnet znajdziesz modre jeziora f*ale*,
Wśród wierzb zwieszonych milcz*ące*—
Tam wypłacz wszystkie miłosne ż*ale*
I troski duszę trap*iące*.
I na urwiste śmiało dąż g*óry*,
Tam pierś odetchnie szer*oko*,
Tam ponad skały i ponad chm*ury*
Orły szybują wys*oko*.
I orłom tym się poczujesz br*atem*,
Zapomnisz o mdłej kobi*ecie* —
I tam wysoko poznasz nad świ*atem*,
Jak małoś stracił na św*iecie*."

Heine! Heine! Heine! o ojcowstwo tej tłomaczonej niby „z prac twoich" ramoty, pan Parczewski podpisany *en toutes lettres* pod swojemi końcówkami, ciebie publicznie oskarża... Czyś się ty jeszcze w grobie nie przewrócił?...

Juljan Miłkowski.

— *Rachunek z przedstawienia na korzyść niezamożnych uczniów Gimnazjum i Szkoły 6-klassowej Realnej w Kaliszu.*

Od J. C. W. Ks. Leuchtenbergskiego za lożę rs. 25; od JW. Gubernatora za lożę rs. 5; od JW. Bechtiejewa za lożę rs. 11; od JW. Barona Zasa za lożę rs. 5; za trzy loże 6-osobowe po 4,15 rs. 12 k. 45; za sprzedaną lożę redaktorską rs. 4 k. 65; od W-go Przedpełskiego za lożę 4-osobową rs. 4; za 9 lóż 4-osobowych po 3,10 rs. 27 k. 90; za 67 biletów po 1,2½, rs. 68 kop. 67½; za 51 biletów po 77½ k., rs. 39 k. 52½; za 17 biletów po 52½ k., rs. 8 kop. 92½; za 11 biletów po 30 kop., rs. 3 k. 30; za 123 bilety uczniowskie po 15 kop., rs. 18 k. 45; za sprzedaż afiszów kop. 71. Naddatki; oprócz wyżej wymienionych, od WW. Bazylewskiego, Bazarewskiego, Dłużniewskiego, Urbanowskiego, Łopuskiego, Mamrotha, Milewskiego i inne pomniejsze rs. 11 k. 85. Ogólny dochód rs. **246** kop. 43½. Koszty przedstawienia razem wzięte rs. **39** k. 65. Pozostaje czystego dochodu rs. **206** kop. 78½. Z tego przypada na korzyść niezamożnych uczniów Gimnazjum w stosunku ⅔ rs. **137** kop. 85; na korzyść niezamożnych uczniów szkoły 6-klassowej realnej w Kaliszu w stosunku ⅓ rs. **68** k. 93.

Na posiedzeniu Rady Pedagogicznej Gimnazjum Męzkiego, uchwalono:

Z osiągniętego jak wyżej wpływu rs. 137 kop. 85 zapłacić wpisowe za pierwsze półrocze roku szkolnego 1875/6 za następujących uczniów: *Z klassy przygotowawczej*: Landau Adolfa i Tyszkę Apollona; *z klassy I*: Mellerowicza Ignacego; *z klassy II*: Arnolda Kazimierza, Dauma Henryka, Kwiecińskiego Adama; *z klassy III*: Brudnickiego Stanisława, Wieczorkiewicza Seweryna i Markiewicza Alexego; *z klassy IV*: Rudnickiego Alexandra; *z klassy V*: Leszczyńskiego Leonarda; *z klassy VI*: Rychlińskiego Kazimierza. Oprócz tego udzielono uczniowi klassy II Mieszczańskiemu Kazimierzowi rs. 7 kop. 75 na zapłacenie odzienia.

Na temże samem posiedzeniu, Rada Pedagogiczna Gimnazjum, postanowiła jednomyślnie, wyrazić tak Dyrektorowi W-mu Łubie, jak wszystkim Artystkom, Artystom i Osobom, które w jakibądź sposób do tego szlachetnego przyczyniły się celu, jaknajserdeczniejszą podziękę.

Kalisz d. 17 (29) października 1875 r.
Dyrektor Gimnazjum, *A. Sawicki.*

-k- Podajemy projekt, czyby nie dało się urządzić w mieście naszem zabawy, złożonej z koncertu lub teatru amatorskiego wraz z wieczo-

---

Przybywam pod rodzinną strzechę, witam chorą matkę, witam sędziwego ojca, dorosłe siostrzyczki i braci, a niedozwoliwszy im popatrzyć nawet na siebe, rzucam zaciekawionych i niewiedzących, co wpierw podziwiać: czy bujną brodę moją, czy błyszczący krzyż zasługi na piersiach, i biegnę w ogród, a prowadząc za rękę jednę z siostrzyczek, pytam jej: „A ona czy zdrowa?.. czy wesoła? pamięta o mnie? widzieliście ją dawno?.."

Siostrzyczka popatrzyła mi w oczy, a w spojrzeniu tem tyle było współczucia i niepokoju, żem zadrżał. Jakaś niepojęta trwoga ogarnęła moją duszę, lód dziwny, nieznany dotąd, ścisnął moje serce...

„I cóż?" — zawołałem—„mów mi o niej... czegóż milczysz i patrzysz na mnie tak łzawo? czyż nie widzisz, że drżę cały z niepokoju?"

„Bądź mężnym Marjuszu," wyrzekła, „jesteś człowiekiem... jesteś bohaterem... ona kochała cię do ostatniej chwili... twoje imię było dla niej modlitwą... z twem imieniem na ustach... uleciała w kraj inny, piękniejszy... ona tam... wysoko między aniołami modli się za ciebie..."

Nie wiem, co więcej mówiła... nie pamiętam nic, co się obok mnie działo...

Gdym powstał z łoża boleści po kilku miesiącach, gdym po raz pierwszy spojrzał w lustro, spostrzegłem tylko to, żem się strasznie zmienił. Przebyłem sen długi, straszny. Zasnąłem młodzieńcem... obudziłem się... starcem.

Przez długi czas potem, latem i zimą chodziłem samotny po owym gaju, w którym ją widziałem raz ostatni; zdawało mi się, że słyszę jej szczebiot słodki, czuję jej rączki na mojej szyi, i ten błogi, słodki, ostatni pocałunek na moich ustach. Tam byłem najszczęśliwszy... najspokojniejszy; tam dusze nasze gwarzyły ze sobą... tam zakopałem życie swej wiosny, i tam pragnąłbym umrzeć...

Przeszło lat kilka... życie czynów i obowiązków dla rodziny, zatarło we mnie to silne wrażenie boleści, a jednak... jednak ją kochałem!

Dziś po latach tylu, gdy czas pokrył szronem moje włosy, gdy ramiona moje pochyliły się z wiekiem, wspomnienie tej pierwszej życia mego rozkoszy i tego strasznego zawodu, są mi przytomne tak jasno, tak wyraźnie, jakby to było wczoraj!..

A teraz powiedzcie mi wy wszyscy filozofowie świata, czem jest to życie?.. co mamy w udziale stałego, pewnego? czy warto narażać się wśród tych zabiegów o losy i zaszczyty?!.. A jednak... jednak jakże to przyjemnie wspomnieć i o tem, co nas boli!..

To też powtarzam sobie z poetą:

„Wspomnienia, westchnienia, łzy tkliwe...
Smutna drużyno niedoli,
Przez was wie serce, że boli, —
Lecz wie... że było szczęśliwe!..."

Marjusz.

Z PIEŚNI WSCHODNICH WIKTORA HUGO.

XXIX.

SUŁTAN ACHMET.

O pozwól, cudna dziewico,
Opleść twą szyję mojemi ramiony.
Hafiz.

Do Juanny, co tak kwili,
I figlarna tak, jak ptaszę,
Sułtan Achmet rzekł: „Niech zginę,
„Gdym nie gotów dać w tej chwili
„Za Medynę państwo nasze,
„Za twoją miłość... Medynę."

„Panie! bądź chrześcijaninem!
„Nie byłoby bowiem godnie
„Chcieć szukać szczęścia uśmiechu
„Z rozwiozłym, jak ty, turczynem.
„Bałabym się spełnić zbrodnię.
„Już i tak jest dosyć grzechu."

„Co tylko chcesz, wszystko zrobię,
„Gdy warunek to konieczny;
„Lecz te perły, które tobie
„Zazdroszczą, o bóstwo moje!
„Cudnej szyi barwy mlecznej,
„Ja w różańca zmienię zwoje!"

⁂

rem tańcującym, tak jak to miało miejsce w Wieluniu, gdzie rezultat podobnej zabawy dał fundusz nieośledni, bo 700 rubli, a wszak kwota taka posłużyć może do przyjścia w pomoc niejednej rodzinie biednych pogorzelców, otrzeć niejedną łzę niedoli zziębniętych i głodnych współbraci, wyczekujących pomocy w nieszczęściu. Rzecz to tak łatwa, a przytem połączona z przyjemnością dla duszy i... humoru.

— We Włocławku dnia 19-go b. m. odbył się wspaniały obchód wprowadzenia uroczystego do katedry JE. Biskupa Popiela, obejmującego zarząd dyecezji kujawsko-kaliskiej. JW. Pasterz, przybywszy z Warszawy pociągiem kolei żelaznej, na banhofie przyjmowany był przez b. administratora dyecezji, członków kapituły i licznie zebranych okolicznych obywateli ziemskich. Z banhofu JE. udał się do kościoła OO. Reformatów, gdzie oczekiwało go w processjonalnym szyku przeszło 150 kapłanów, zkąd następnie przybrany pontyfikalnie, przy odgłosie dzwonów, muzyki i śpiewów, dostojny Pasterz pod baldachimem, podtrzymywanym przez dygnitarzy i obywateli, udał się przez główne ulice do kościoła katedralnego, gdzie po odśpiewaniu dziękczynnego hymnu *Te Deum*, przemówieniu do zgromadzonego duchowieństwa i ludu, dał im w końcu pasterskie błogosławieństwo. Poczem z równą uroczystością odprowadzony został do pałacu biskupiego, w którym przedstawiono podwładnych mu kapłanów. Przeszło dziesięć tysięcy ludu zebrało się na tę uroczystość, pomimo, iż był dzień powszedni.

*** Piśmiennictwo poważne ciężką poniosło stratę. D. 27 października r. b. umarł w wieku lat 39 w Warszawie ś. p. August Jeske, znany pisarz w zawodzie pedagogicznym. Urodzony w r. 1836 w Trzemesznie w W. X. Poznańskiem, tam ukończył gimnazjum, a następnie kosztem Towarzystwa Pomocy Naukowej wysłanym został na wydział filologiczno-historyczny uniwersytetu berlińskiego. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich, był czas niejaki redaktorem „Nadwiślanina“ a następnie przeniósł się do Warszawy. Tu zabrał się do olbrzymiej pracy, do napisania „Systematycznego kursu nuk“ i o ile z wydanych dotąd prac jego, a mianowicie: *Nauki czytania i pisania, Arytmetyki, Grammatyki języka polskiego, Małej stylistyki* i t. p. wnosić można, praca ta byłaby z wielkiem pożytkiem zapełniła w tej gałęzi literatury czuć się dającą próżnię.

*** Zdolny tancerz, niegdyś członek baletu warszawskiego, a obecnie towarzystwa p. Łuby p. Sztek, przysposabia dla Kalisza nowość, która bezzwłocznie po ukończeniu potrzebnych przygotowań, a głównie po przyjeździe zamówionej z Warszawy artystki baletu, przedstawioną zostanie. Nowością tą będzie ulubiony na scenie wielkiego teatru balet „Dwaj złodzieje.“

*** W sobotę benefis państwa Mikulskich. Poznawszy już mniej więcej kierunek gustu tutejszej publiczności, oraz posłuchawszy rad życzliwych, wybrali na ten wieczór, piękny a nieznany na tutejszej scenie dramat Korzeniowskiego p. t. *Cyganie*. Do dramatu tego przeplecionego śpiewem i tańcem, szyją się nowiuteńkie kostiumy. Rolę namiętnej i mściwej Guldy przedstawi pani Mikulska, a to już samo jest rękojmią, iż znakomicie przedstawioną będzie.

*** Towarzystwo p. Łuby powiększyło się przybyciem dwóch nowych, ale Kaliszowi dobrze i z dobrej strony znanych członków, a mianowicie panny Czajkowskiej i pana Stępowskiego, którzy w zeszłym sezonie, pod dyrekcją p. Texla, niejednokrotnie na zupełne zadowolenie publiczności zasłużyć sobie potrafili. Już to wytrwała staranność p. Łuby w doborze artystów i repertoaru, jest widoczną i zasługującą na wszelkie uznanie.

-k- Jeden z lekarzy pierwszorzędnej reputacji w Warszawie, leczy pacjentów *mlekiem zmieszanem z bawarskiem piwem*, a skutki tej mixtury mają być tak doskonałe, iż chory zawdzięczać jej będzie zupełne swe wyzdrowienie.

-k- Instytut rolniczo-leśny w Nowej Aleksandrji pozyskał prawo nagradzania uczniów medalami za odznaczenie się. Owóż pierwszy złoty medal otrzymał tamże p. Szczęsny Dunin Borkowski za wybornie opracowaną rozprawę.

-k- Nową pastwę znalazł pożar w Janowie Ordynackim, gdzie dzięki energicznemu ratunkowi, podobno kilka tylko domów zgorzało.

*** Najsłynniejszy dziś nasz rysownik drzeworytów Andriolli, ma na żądanie p. Ungra zająć się przysposobieniem rycin do illustrowanych wydań naszych poetów. Mamy nadzieję, że u wszystkich prawdziwych obywateli i obywatelek kraju, wydawnictwo to zastąpi w salonach po stołach paryzkie albumy i angielskie kepsaki.

Nakładem tegoż p. Ungra ujrzy wkrótce światło dzienne illustrowane wydanie „Kwestarza“ Chodźki i „Dęboroga“ Syrokomli, z rysunkami p. Andriollego. Układy o nabycie tych dzieł prowadzą się właśnie z rodzinami poetów.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa d. 18 października 1875 r.

(*Dokończenie*).—Zwiedziłem także w tych dniach *Instytut Gimnastyczno-Leczniczy* p. Stanisława Majewskiego na Sewerynowie. Sale tego zakładu są przestrone, wysokie i widne, a obok znajduje się ogród z pięknym widokiem na Wisłę. Zbierają się tu osoby tak płci męzkiej, jako i żeńskiej, w skutek czego są dwa odpowiednie oddziały. P. Majewski przemawia do ćwiczących się, w języku polskim, francuzkim lub niemieckim, gdyż znajdują się tu na kuracji osoby różnych narodowości; ćwiczenia zaś gimnastyczne zastosowywane bywają odnośnie do słabości osób dotkniętych chorobami chronicznemi, lub też zboczeniami w budowie ich ustroju jako to: porażeniami, cierpieniami nerwowemi, hypochondrją, utrudzonem trawieniem, bladnicą, nieprawidłowem oddywaniem się perjodów, pląsawicą (tańcem św. Wita), rozmaitemi skrzywieniami kręgosłupa i t. p. chorobami i ułomnościami, w których medycyna i hydroteraphja posługuje się gimnastyką, jako jednym z najdzielniejszych środków leczniczych. Przyznać należy, co wreszcie powszechnie w Warszawie wiadomą jest rzeczą, iż zakład p. Majewskiego należy do instytucyj, które wielkie wyświadczają ludzkości usługi. Tak np. oglądaliśmy fotografje dzieci skrzywieniem łopatek dotkniętych, zdjęte przy ich wstąpieniu do instytutu, a następnie oglądaliśmy też same dzieci po kilkumiesięcznem przebywaniu w instytucie, i rzeczywiście umiejętna kuracja p. Majewskiego cudów dokonywa: niektóre z dzieci ułomnych stały się zupełnie prostemi, inne blizkie już były pozbycia się garbów. Chorzy z prowincji, znajdują pomieszczenie w gmachu instytutu, i są pod ciągłym dozorem p. Majewskiego, który z ojcowską troskliwością im się poświęca. Dzieci, w razie żądania rodziców, obok kuracji, kąpieli, nauki pływania i t. p., mogą pobierać w zakładzie lekcje wszelkich nauk i muzyki. Co do opłaty za przebywanie w instytucie, ta jednem słowem wyrazić się nie da, zależy bowiem ona tak od rodzaju słabości lub ułomności wstępującego, jak i od tego, czy chory oprócz kuracji, zechce pobierać lekcje nauk lub muzyki, mniej więcej jednak wynosi miesięcznie od 10 — 75 rubli. Sądząc, że wiadomość o istnieniu takowego zakładu, niejednemu z czytelników „*Kaliszanina*“ może stać się pożyteczną, szerzej o takowym się rozpisałem, co, mniemam, za złe poczytanem mi nie będzie.

Na zakończenie niniejszego listu dodaję, iż z dniem 1 października rozpoczęły się, po kilkumiesięcznej wakacyjnej przerwie, wieczory muzyczne w Towarzystwie Muzycznem; 10 zaś b. m. odbył się koncert p. Münchheimera ze współudziałem artystów teatru i p. Jakowickiej śpiewaczki, na korzyść niezamożnych studentów uniwersytetu. Wiele innych koncertów jest zapowiedzianych. Opera włoska ma wystawić w tegorocznym swym sezonie operę: „Aida“ Verdi'ego, której z niecierpliwością oczekujemy.

„*Przegląd Tygodniowy*“ począł od N. 42 zamieszczać zajmujący dramat Wł. Okońskiego p. n. „Niewinni;“ „*Opiekun Domowy*“ zaś, zamienił się na pismo illustrowane i jakkolwiek illustracje, jakiemy dotąd w nim widzieli, wiele do życzenia pozostawiają, spodziewać się jednak należy, iż następne będą coraz lepsze, a zupełnie dobremi staną się wtedy, gdy publiczność zechce poprzeć to pismo, premerując je w większej niż dotąd ilości. Bacząc na zacność dążności i wytrwałość w przeciwnościach Redaktora owego pisma, nale-żałoby Mu w ten sposób dopomódz.

H. B. Tarczyński.

Sprawozdanie targowe.

Warszawa 30 października.

W ogólnym nastroju targów zbożowych europejskich przebijała się silniejsza tendencja w minionym tygodniu, nawet główniejsze targi Londynu wykazują chęć kupna przy cokolwiek podwyższonych cenach, a to pomimo niższych notowań zboża w Ameryce i skutkiem powiększonego ztamtąd wywozu. Na kontynencie, a głównie w Niemczech, spekulacja jest powściągliwszą, skutkiem wystąpionych trudności pieniężnych, wywołanych nową reformą bankową. Drobna na placach niemieckich podwyżka zeszłotygodniowa nie mogła się utrzymać. W szczególe jednak żyto w stosunku do cen pszenicy w lepszem pozostaje usposobieniu.

Na targu naszym dowozy zboża osią z powodu zepsutych dróg, ograniczone są do nielicznych partyj, z blizkich okolic nadesłych, większe za to dowozy nadchodzą kolejami.

Pszenica wyborowa osiągnęła 7.00—7.27½, jasno-pstra 6.90, dobra pstra, lub czerwona czysta i zdrowa 6.50—6.75, ordynaryjna 5.76 za korzec. *Żyto* wyborowe osiągnęło 4.90 — 5.00, średnie 4.70—4.80, ordynaryjne 4.30—4.50 za korzec. *Jęczmień* poszukiwany, za dwurzędowy płacono 4.50—4.75, za czterorzędowy 4.05—4.35. *Owies* w znacznej ilości koleją dowieziony, skutkiem czego tańszy; wyborowy osiągnął 3.45—3.50, średni 3.30—3.37½, ordynaryjny 3.00—3.15. *Grochu* nie przywieziono; z zapasów miejscowych płacono za polny 7.50, za fasolę 6.45—6.75. *Siemię lniane* osiągnęło 6.30—6.50. *Mąki* ceny niezmienione. *Okowity* dowozy w końcu tygodnia były słabe; ceny znacznie się podniosły, płacono do 64.56 za wiadro i po tej cenie byli chętni nabywcy.

Cukier. Ruch w interessie rafinady przy kończących się zapasach ubiegłej kompanji, ograniczony ciągle do zakupów drobnych na spożycie miejscowe; za to mączka była przedmiotem znacznych tranzakcji. Ceny rafinady są następujące: Łyszkowice 4.30, Hermanów 4.27½, Walentynów i Ostrów po 4.25, Oryszew 4.22½, Dobrzelin 4.20, Guzów 4.12½, Józefów rąbany 4.25, Józefów w głowach 4.05, Czersk w kawałach 4.10, Poturzyn po 3.92½, Łubno 4.05 z potrąceniem ½ %. Ruch w *mączce* bardzo był ożywiony, nabyto około 30,000 pudów rozmaitych gatunków na dostawę z rozpoczynającej się kompanji, a mianowicie 5,000 pudów kryształu z dostawą w miesiącu marcu do stacji Łódź po 3.30 kop., 2,000 Czerska, i Michałowa po 3.25; 8,000 pudów tejże po 3.20, oraz 15,000 pudów Krasińca i Młodzieszyna po 3.17½, i kilkadziesiąt worków Strzelce po 3.18¾ k. za kamień 24 funt.

Łój. Ceny tego produktu wysoko się trzymają. Za kremieńczugski w miejscu pł. do 6.00 rs., na późniejszą wystawę zakontraktowano partję po 5.40; obecnie żądają 5.55 kop. za pud.

Wełna. W ostatnich dniach miały miejsce drobne obroty po cenach zniżonych. Nabywcami byli fabrykanci i handlarze prowincjonalni, jak: M. Weiss, kupiec z Tomaszowa, nabył 500 pudów wełny charkowskiej po cenach nieznanych, H. Lindenberg fabrykant z Tomaszowa nabył 160 p. wełny charkowskiej po 3.15 i 90 pudów wołyńskiej po 3.22½. H. Cymszner z Tomaszowa nabył 100 centn. wełny cienkiej i średniocienkiej po 82—92 tal.

Przegląd polityczny.

Depesze ze Wschodu donoszą o nowych niekorzystnych dla Turcji walkach w Hercogowinie, i podają szczegóły o powstaniu i walkach w Albanji. Ze swej strony bruxelski „Nord“ w korrespondencji z Wiednia potwierdza wiadomość, że w Bulgarji zanosi się na powstanie, i że wykryto tam sprzysiężenie, którego celem było wycięcie w pień wszystkich muzułmanów bulgarskich. Dziennik belgijski robi trafną uwagę, że gdyby rząd ottomański czuł się zabezpieczonym ze strony swoich poddanych bulgarskich, toby z pewnością, przez wzgląd na pustki w skarbie swoim i na niebezpieczeństwa starcia z Serbją, oddawna już rozwiązał armję, którą nagromadził między Niszem i Widdyniem.

Pod Cengesic Selim-pasza, który z 2,000 baszybuzuków i 2 batalionami nizamów dążył z Gaczko do Nikszyc, celem zaopatrzenia tej ostatniej fortecy w żywność, napadnięty został niedaleko granicy czarnogórskiej przez 2,000 powstańców i pobity.

Po stwierdzeniu faktu, że naruszenia granicy serbskiej dopuścili się chłopi z okręgu Nowy Bazar w liczbie 80 i że wojska tureckie nie brały żadnego w tem udziału, Porta nakazała najściślejsze śledztwo sprawy i ustanowiła w Nowym

Bazarze sąd wojenny dla dalszego śledzenia i karania winnych. Okręgom pogranicznym przepisano jaknajsurowsze środki zachowania. Naczelnicy żandarmerji mają pilnować, ażeby takowe były wykonywane. Przedsięwzięto zresztą odpowiednie środki, ażeby na przyszłość zapobiedz podobnym wypadkom.

Cesarz Wilhelm powrócił do Berlina. Uroczystości medjolańskie nie sprawiły tu ani zdziwienia, ani zawiści; zawczasu bowiem wiedziano, że nic nie będzie ułożone przeciw Francji, ani pośrednio ani bezpośrednio, i że nawet w polityce kościelnej Włochy nigdy się na program ks. Bismarka nie zgodzą; chyba przeciwnie, uważano za prawdopodobniejsze, że „żelazny książę“ zaprzestanie w końcu bezowocnej walki z Watykanem... W każdym razie, Włochy ani myślą przyjmować polityki ks. Bismarcka względem Stolicy Apostolskiej, z którą chcą się pogodzić. We Włoszech albowiem mężowie stanu mają zawsze w pamięci te słowa wielkiego Cavoura: „W dniu dopiero, gdy pogodzimy się ze Stolicą Apostolską, staniemy się wielkim ludem i potężnem mocarstwem.“ Opinja publiczna we Włoszech potępiłaby politykę niedążącą do pojednania się z Papieżem.

Z Berlina piszą do dziennika *Daily Telegraph*, że w Medjolanie porozumiano się ostatecznie co do kwestji przyszłego obsadzenia Stolicy Apostolskiej po śmierci Piusa IX. Trzy cesarskie rządy są jednomyślnie tego zdania, że dopiero wtedy uznać będzie można przyszłego Papieża za głowę kościoła, gdy Jego Świątobliwość udzieli rządom świeckim pewnych bliżej określonych rękojmi. Rząd włoski miał się zgodzić zarówno na ten projekt w zasadzie, jak i na owe rękojmie, wymagane przez tamte mocarstwa. W sprawie tego rodzaju wszystkie rządy porozumiećby się winny i dlatego też przypuszczamy, że *Daily Telegraph* puścił tylko w świat sensacyjną bajeczkę.

Odpowiedź redakcji.

W-mu P. C. w Świątk. W przyszłym numerze artykuł odpowiedni pomieszczonym zostanie.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
2	listopad	wtorek	6	57 r.	4	31 w.	9	34	7	4		6	3w.
3	„	środa	6	59 „	4	29 „	9	30	7	8	we dnie	6	58 „
4	„	czwartek	7	1 „	4	27 „	9	26	7	12		6	6 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej